№ 12 (193). Płock, dnia 10 lutego (29 stycznia) 1900 r. Rok III.

Łomżyńskie Towarzystwo w Łomży

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs, 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać **wprost do redakcji.**

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 29 stycznia do 4 lutego 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Higrometr średnia %	Opady m. m.	Uwagi
29 P.	—0,1	0,5	1,0	0,5	O	O	E_1	10	10	10	95	1,3	śnieg k. razy,
30 W.	0,4	1,0	1,0	0,8	E_1	E_1	E_1	10	10	10	94	2,1	deszcz dobę z prz.
31 Śr.	0,3	—0,2	—0,2	—0,0	O	E_0	E_0	10	10	10	89	—	mgła
1 Cz.	—1,4	—0,5	—1,0	—1,0	W_1	W_1	W_1	5	8	10	86	0,9	śnieg kilka razy
2 P.	—4,0	0,3	0,6	—1,0	NE_1	NE_1	NE_0	6	4	2	80	—	—
3 S.	0,0	1,0	0,4	0,5	O	O	O	7	10	9	89	—	—
4 N.	—0,3	2,4	1,0	1,0	S_1	S_1	S_0	9	9	10	95	0,5	deszcz w nocy, mgła
	Średnia 0,1										Średnia 90		Suma opadu 4,8

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O, bez litery—zupełna cisza.

ZARZĄD

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamia osoby interesowane, że poczynając od 8-go lutego n. st. pobiera po **7½%** w stosunku rocznym od wszystkich operacji.

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	10	lutego	Scholastyki	Tomiła bł.
Niedziela	11	„	Saturnina, Lucj.	Świętochny
Poniedz.	12	„	Eulalji, Gaudent.	Budzyna św.
Wtorek	13	„	Juljana i Dobr.	Jordana
Środa	14	„	Walentego	Niemira
Czwartek	15	„	Faustyna	Szczęsława
Piątek	16	„	Juljanny	Milada bł.

Wschód słońca o godz. 7 m 24.
Zachód słońca o godz. 5 m. 05.

Zmiana księżyca. Pełnia d. 14 lutego o godz. 3 m. 14 p. p.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem. d. 6 lutego 8 stóp 8 cali.
d. 7 „ 8 „ 4 „
d. 8 „ 8 „ 3 „
d. 9 „ — „ — „

			7 r	1 p.	9 w
Temperat. w Płocku: C°	d. 6	lutego	1,4	4,2	1,6
	d. 7	„	6,0	1,2	1,4
	d. 8	„	—2,4	—1,6	—2,6
	d. —	„	—	—	—

Deszczu spadło: dnia 7 lutego 0,4 m.m.
„ 8 „ 2,6 „

Jarmarki: *W gub. płockiej:* 13 lutego w Wyszkowie, 19 w Chorzelach, 26 w Skępem w Żurominie, 27 w Rypinie.

W gub. łomżyńskiej: 20 lutego w Zambrowie, w Czerwinie. 21 w Ostrołęce 26 w Nowogrodzie, 27 w Czyżewie, w Szczuczynie 28 w Makowie.

Teatr. Trupa artystów dram. pod dyrekcją T. Smotryckiego.

Sobota 10 lutego „Ścigana" kom. Jaroszyńskiego.

Niedziela 11 lutego „Fikalski" wodewil w 4-ch aktach, z niemieckiego.

Wtorek 13 lut. „Dzwon zatopiony" H. Hauptmana,

Zmiany w służbie i mianowania.

Pisarz z wolnego najmu w zarządzie gub. łomżyńskim, *Antoni Wardaszka* zamianowany został kancelistą tegoż zarządu. Naczelnik stołu izby skarbowej w Łomży, *Wiktor Redich* zwolniony zgodnie z prośbą od pełn. ob. Pomocnik naczelnika stołu w Izbie skarbowej łomżyńskiej, reg. kol. *Henryk Sapiński* zamianowany pomocnikiem buchaltera w kasie pow. mazowieckiej. Kancelista izby skarb. łomż. *Eljasz Nasnta* zamianowany pomocnikiem buchaltera w kasie pow. ostrołęckiej. Mieszkaniec miasta Klimowicze w gub. mohilewskiej, *Paweł Szałygin*, zamianowany kancelistą w izbie skarb. łomż. Pomocnik buchaltera kasy pow. ostrowskiej. *Bronisław Zygler* zwolniony, zgodnie z prośbą, od pełn. ob. Kancelista kasy gub. łomż. *Andrzej Stadin* mianowany pomocnikiem buchaltera w kasie pow. ostrowskiej. Kancelista kasy pow. mazowieckiej *Michał Ziemlewicz* — zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą. Rachmistrz przysięgły kasy pow. mazowieckiej *Józef Kulbabiński* mianowany kancelistą tejże kasy. Pełn. ob. sekretarza zarządu gub. łomż. *Mikołaj Tujkow* mianowany pełn. ob sekretarza izby skarb. łomż. B. uczeń gimnazjum męzkiego w Łomży *Stanisław Zakrzewski* mianowany kancelistą kasy gub. łomż. Pisarz z wolnego najmu w kasie gub. łomż. *Konstantyn Matwiejew* mianowany kancelistą tejże kasy.

Zatwierdzony został członkiem rady dobroczynności publicznej w Ostrołęce, adm. parafji ostrołęckiej, ks. *Kajetan Śmiechowski*—na 3 lata.

Kilka uwag

o współudziale kobiety w zarządzie majątkiem ziemskim.

(Odpowiedź Drobiniakowi).

Artykuł mój, pod powyższym tytułem zamieszczony w „Gazecie Kaliskiej" № 246 z r. z. spotkał się w „Echach płockich i łomżyńskich" № 5 z r. b. z krytyką podpisaną pseudonimem „Drobiniak."

Na wstępie autor, streszczając w kilku słowach moją pracę, wyraża się: „Zakreślenie tak szerokiego pola pracy dla kobiety przez nią samą, jako objaw dobrych chęci, może znaleść tylko sympatyczny oddźwięk w sercach mężczyzn, i szczere uznanie dla autorki." Jakże jednak w dalszym ciągu mej krytyki. zimną wodą zlewa te dobre chęci i w jak ciasne szranki wciska działalność kobiety. jako żony właściciela ziemskiego!

Sprobuję jednak otrząsnąć się z tej zimnej kąpieli i, rozpatrzywszy bliżej zarzuty szan. krytyka, stanąć w obronie tego, co w artykule zamieszczonym w „Gazecie Kaliskiej" powiedziałam.

Bardzo rozmaite są u nas typy majątków ziemskich, jak i ich właścicieli. Między tą rozmaitością łatwo bardzo odnaleść warunki odpowiadające z góry powziętemu przekonaniu i, biorąc przykład z tych danych, stawiać dowody na swoją korzyść, dla tego przedewszystkiem wyjaśnić wypada, o kim sz. krytyk, a o kim ja w uwagach naszych myślimy i piszemy.

Ponieważ mamy do czynienia z pseudonimem, a raczej anonimem, możemy jedynie na zasadzie wygłaszanych przekonań, wnioskować o sferze dla jakiej sz. krytyk postulata swoje przeznacza. Jakkolwiek sam twierdzi, że mówi przeciętnie o 30 włókowym majątku, to jednak z tego, czego żąda, daje się wysnuć przekonanie, że może mieć na myśli tylko kilko lub kilkunasto włókowe folwarki, i to z ziemią lichą, gospodarstwem zacofanem, nieintesywnem, bez wychowu lepszego inwentarza i bez wszel-

8)

ZBÓJCY

(Dramat odnaleziony w podziemiach starożytnego klasztoru w Bośni i przepisany przez STEFANA).

Scena IX.

(Szymsze staje na ganku karczmy przysłuchując się sądom. Staszko zbiera kartki pargaminu do szyszaka).

STASZKO.

Więc zbieram głosy: wszystkich nas zostało
Trzydziestu czterech, po śmierci trzech braci.
Kto Pandurów chce życia—niech kartkę da białą,
Kto śmierci — niech czarną mój szyszak wzbogaci.
(wszyscy rzucają kartki, Staszko liczy. Po chwili).
Fatalność! Na równi losów kołyszą się szale —
Tyleż wynosi życie, co wieczności fale...

SZYMSZE *(podchodzi).*

Pozwólcie, proszę, że żydek zuchwale
Swe zdanie wtrąci: — Ja bym radził sznurkiem
(pokazuje na gardło).
Każdego w górę, — albo wbić na pale,
By naszej spółki nie zdradził przed Turkiem...

MARKO *(kręci głową).*

. . . Mądrze radzi Szymsze,—gotów nam zbiec który.

STASZKO *(do zbójników).* Jakież Wasze zdanie?...

WSZYSCY: . . . . . Na sznury! Na sznury!

STASZKO.

A niech każdy wprzódy odmówi pacierze,
Wszak i te psy zrodzone w Chrześcijańskiej wierze...

(kilku zbójów wyprowadza jeńców ze sceny).

STASZKO.

Skończono.—A teraz tu,
(wskazuje miejsce na środku sceny).
Do jednej kupy
Sprowadzić branki i pozwalać łupy.

(Zbójcy wykonywają rozkaz. Wprowadzają z innemi zaplakaną Fatmę, która przez łzy złowrogo spogląda na zbójów. Staszko rozdrażniony unika jej wzroku).

STASZKO.

Dobrze! *(zastanawiając się i rachując).*
. . . . Dziewka, miecze, srebro lub dwa złota trzosy
Na los wypada. *(zsypuje losy do szyszaka. Do Marka).*
Marko pierwszy niechaj ciągnie losy.

MARKO *(ciągnie, rozwija kartkę).*

Dla mnie wór srebra i dziewka Selika
(Rozgląda się. Dozorczyni haremu rzuca mu się pod nogi).
Do djabła! Szpetna, jak piekło podwika.
(Zbóje śmieją się. Marko zły i zaambarasowany).

SELIKA.

Dla skromnej dziewicy litości, o Panie!
Dotąd przetrwałam w niewinności stanie,—
Weź ten sznur pereł, *(teatralnym ruchem zrywa go z szyi i rzuca mu pod nogi).*
. . . . bransolety złote, *(jak wyżej).*
Odbierz życie, Marku, lecz szanuj mą cnotę...
(Obejmuje go za kolana. Na stronie).
Zdaje się, że mój urok serce mu zwycięża,
Boże! Może w końcu w nim zdobędę męża.

(Uśmiecha się rozkosznie).

MARKO.

Precz wiedźmo, bo cię wronom oddam na pożarcie.—
(do Staszka).
Patrz, wodzu, co się mieści na następnej karcie.

SELIKA *(szlocha).*

O stanie mój panieński, o nędzo, sromoto!
O! kulo u mej nogi, bądź przeklęta... cnoto!
(uchodzi przez nikogo nie zatrzymywana).

STASZKO. Ciągnij Barabaszu.
(na stronie). . . . . Jak mu chciwością zapłonęły lica

BARABASZ.

Dla mnie miecz, serwis i... Fatma dziewica.
(czyta).

STASZKO.

(Rzuca szyszak z losami. Nieprzytomny z gniewu).

Ha! Nędzny! Lub mi ją oddasz, lub Cię trupem ścielę!
Targuj się!... Za tę dziewkę nie zażądasz wiele
Gdy cały mój dział weźmiesz, gdy mi los łaskawy
Da zbyć się wraz ze złotem i waszej buławy!...
(Rzuca mu ją pod nogi).

MARKO.

Staszku! Hetmanie! To zdrada, na Boga!
Czyż z obrońcy Wiary mienisz się we wroga?
Hamuj się, póki Boska cierpliwość i nasza
Wytrzymać zdoła. Ja sam Barabasza
Przejednam *(do Barabasza).*
Markoć za nią cały łup oddaje.

(D. n.).

kiej tendencji do postępu, — o właścicielu ograniczającym się na tym jednym dezyderacie, aby jak najdłużej można być samemu panem i samemu sługą.

Ja znów zamieszczając artykuł mój w „Gazecie Kaliskiej" miałam na względzie tamtejsze stosunki, t. j. majątki znacznie większe z gospodarstwem poprawnem i odpowiednio usposobionym właścicielem.

Sądząc po roli, jaką Drobiniak przeznacza kobiecie, widzę, że ma na myśli osoby specjalnie w gospodarstwie domowem, a nawet pedagogicznie wykształcone, z niezrównanym zasobem cierpliwości uczące dzieci, a których przywiązanie do męża objawia się smacznemi kożuszkami do kawy, i wczesnie wyhodowanem kurczęciem na pieczyste, typ jakkolwiek pochwały godzien, ale przyznajemy szczerze, prędzej germański, niż nasz narodowy. Ja mówię o żonie, dla której piecza nad wyrobieniem charakteru i uszlachetnieniem serca dzieci na pierwszym stoi planie— o żonie, która nie odebrawszy specjalnego pedagogicznego wychowania, nie umiejąc korzystnie pracować nad kształceniem umysłowem starszego dziecka (nie dosyć umieć, żeby można uczyć), woli nużącą pracę złożyć w odpowiedniejsze ręce, a sobie i dzieciom życia nie uprzykrzać; o żonie wreszcie, która sama na wsi wychowana, oznajmiona jest w domu rodziców z warunkami gospodarstwa, która wie czego od kogo wymagać należy, a prowadzenia rachunków, jako panna na wydaniu się nauczyła. Sądząc ze szczególnego nacisku, jaki szan. krytyk kładzie na rozwój gospodarstwa kobiecego i na spodziewane ztąd, jak i z pasieki i ogrodu dochody, widzę, że myśli o folwarkach położonych w bliskości większego miasta, gdzie rozwój domowego przemysłu ma rację bytu i, gdzie mając być dochodnym, ciągłych starań i dozoru wymagać musi. Ja zaś w tym względzie mam na uwadze nasze przeciętne ogrody, zdala od miejsca zbytu położone, przy trudnych warunkach komunikacji, gdzie brak robotnika zaledwie dozwala na uprawę kilkunastu zagonków warzywa na potrzeby domu i na utrzymanie z wielkim trudem w jakim takim porządku ulic w sadzie i klombów kwiatowych, otaczających bezpośrednio miejsce zamieszkania.

Jakże jednak wychodzi z wyrażeń Drobiniaka, osoba właściciela folwarku? podług jego zdania, kobieta nie wtrącając się do gospodarstwa męzkiego, ma za dużo do roboty, on zaś, gdyby cośkolwiek z zajęć swoich oddał żonie, nie miałby co robić; czyżby sz. krytyk nie był ziemianinem i znał obowiązki i prace tego stanu tylko ze słyszenia, a nie z doświadczenia? Czyżby obawa jego o zachowanie wszystkich arkanów władzy w swej ręce i o urok hegemonji, była tak wielka, że jak afrykańscy Boerowie gotów z całą walecznością bronić do tej warowni przystępu? Czyżby w żonie właściciela folwarku widział osobę słabą i nerwową, przed którą taić wypada wszelkie przeciwności, i okłamywać ją nawet, byle się od narzekań i wymówek ochronić?

Ja, bo zupełnie inaczej wyobrażam sobie męża, pod którego kierownictwo chciałabym, aby nasze panie się oddały. Chcę w nim widzieć człowieka wykształconego fachowo, zamiłowanego w swoim zawodzie, śledzącego za postępem wiedzy i stosującego u siebie udowodnione pewniki nauki. Człowieka nietylko pracującego dla siebie i dzieci, lecz pożytecznego członka społeczeństwa, który czy w Towarzystwie rolniczem, czy w Syndykacie, lub na sąsiedzkich zebraniach, każdemu gotów służyć tem, co umie, bez zazdrości i zarozumiałości.— Taki człowiek nie będzie się lękał o hegemonję w małżeństwie, całą bowiem głową przewyższając otoczenie, wie doskonale, że w dozgonnej spółce przed ołtarzem zawartej, jego czeka największa praca i największa odpowiedzialność, i chętnie się tą pracą ze wspólniczką podzieli, nie wedle konwencjonalnych form, ale rzeczywistej potrzeby i uzdolnienia obustronnego. Taki człowiek nie zamknie żony w ciasnem kółku pomiędzy pokojem dziecięcym, kurnikiem i śpiżarnią, z dozwoleniem na wycieczki do ogrodu i pasieki, ale zrozumie, że ciągła praca w tem ograniczeniu wymaga więcej wprawy niż inteligiencji i że pod zwierzchnim nadzorem pani, łatwo się da zastąpić, że czas w ten sposób oszczędzony, poświęciwszy dajmy na to buchalterji, sowicie opłaci koszt gospodyni, jakiej zwykłe niespekulacyjne gospodarstwo kobiece wymaga.

A ta biedna buchalterja, jak to ona wygląda u tych panów, chcących samym być wszystkiem; czyż sz. krytyk nie przyzna, że przeciętnie ogranicza się na kilku cyfrach, kredą na drzwiach spichrza naznaczonych, jako regestra zbożowe, i na luźnych zapiskach w pularesie, jako księgi kasowe.—I ja także zapytam: „dla czego?" Wszak czasu mają za wiele, a do nieumiejętnosci mało który się przyzna" (słowa Drobiniaka).

Gdy tak podzielimy ludzi i majątki na różne typy, zastosujemy nasze wymagania do tych, jakie każde z nas miało na myśli, zobaczymy, że nie mamy się o co spierać. Tę różnorodność położenia mając na względzie. przestrzegam w pierwotnym moim artykule panie, mówiąc: „Przy całej jednak zbawienności, wynikającej ze wspólnej pracy, da się ona przeprowadzić tylko tam, gdzie między małżeństwem panuje zupełne zaufanie i wzajemna wiara w dobre chęci; od nas zależy ocenić dokładnie położenie i wywnioskować, o ile przy siłach naszych możemy być mężowi pomocne. Zbyteczne jednak parcie w tym kierunku przy nieodpowiednich danych, więcej złego niż dobrego sprowadzić może."

Nakoniec jeszcze jedno w obronie mej tezy. Szan. oponent, jako mierzący wszystko cyrklem praktyczności, nie zaprzeczy mi, że w majątkach niezasobnych, asekuracja od pożaru, jako jedyny ratunek przed kompletną ruiną w razie wypadku, jest konieczna. Ja się zaś pytam, czy nie większą klęską od pożaru jest śmierć lub nieszczęście oddalające męża, klęska, która obok moralnego cierpienia, sprowadza jednocześnie kompletną ruinę majątkową dla pozostałych żony i dzieci. A gdzież się przed tą klęską ubezpieczyć jeżeli nie u męża samego? Współudział żony przyjąć on winien jako premię ubezpieczeniową, a w razie katastrofy, pozostawi dzieciom zastępczynią, obeznaną dokładnie ze stanem majątkowym, interesami. sposobem prowadzenia gospodarstwa, i tem wszystkiem, co ją przed wyzyskiem złych ludzi zasłonić, a od zagłady majątek uwolnić potrafi.

Przyznając tedy w niektórych razach sz. krytykowi rację, pozostaje w przekonaniu, że i on uzna, jako w warunkach, które ja miałam na myśli, słuszność jest po mojej stronie, że panie nasze nie będą odsądzone od wszelkiego wpływu na losy ludności roboczej i na bieg gospodarstwa, choćby przez to rozszerzenie granic działalności (zdaniem Drobiniaka) ich mężowie mieliby za wiele wolnego czasu i nie byli w stanie wynaleść szlachetniejszych rozrywek od winta i polowania.

F. Niemirowska.

Mapa hydrograficzna.

Członek-korespondent Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołówstwa p. Zbigniew Zaniewski, zwraca się za naszem pośrednictwem do pp. właścicieli ziemskich powiatu płockiego z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pytania, wyszczególnione w załączonym przy niniejszym numerze „Ech" kwestjonarjuszu, w celu przygotowania na projektowaną w Warszawie wystawę rybacką mapy hydrograficznej Królestwa Polskiego.

Jeżeli na wszystkie pytania, wyszczególnione w tym pytajniku nie da się odpowiedzieć, to uprasza się choćby tylko o zakomunikowanie:

1) o ilości przestrzeni zalanych (stawy naturalne i jeziora), zarybionych i niezarybionych (stawy należy wykazywać od 10-u morgów przestrzeni);

2) nazwy jezior — jeżeli są, przestrzeń tychże i własność;

3) racjonalne gospodarstwa rybne (stawy sztucznie zalewane);

4) jakie i gdzie są ryby?

Mamy nadzieję, że pp. rolnicy w imię dobra ogólnego i w celu podniesienia krajowej hodowli ryb, tej ważnej a zaniedbanej u nas gałęzi gospodarstwa społecznego, nie odmówią swej pomocy i przeszlą potrzebne wiadomości przed 15 marca roku bieżącego, wprost pod adresem: Zarządu Warszawskiego Oddziału Towarzystwa, przy redakcji „Rolnika i Hodowcy" ul. Nowogrodzka, 36.

PŁOCK.

Wymiana biletów kredytowych, które miały być wycofane z dniem 1 stycznia 1900 r., została jeszcze przedłużoną na czas nieograniczony. Kto więc zachował jeszcze przypadkiem stare 5, 10 i 25 rublówki, może je i obecnie zamieniać na monetę obiegową w oddziałach Banku Państwa.

Z. T. K. Z. Poczynając od dnia 20 b. m. rozpoczną się pierwsze sprzedaże przymusowe za zaległość raty poborowej drugiej 1898 r. Majątków takich wystawionych na sprzedaż jest w dniu dziesiejszym około 40.

Z nad Wisły. Chociaż wiadomość obecna jest już spóźniona, wszakże warto ją jeszcze zamieścić, a to ze względu na przyszłość jako przestrogę. Okazuje się, że nadwiślacy, którzy trudnią się przeprawianiem podróżnych z Płocka do Radziwia i odwrotnie, w porze która uważaną jest za niebezpieczną nie tylko dla wozów lecz i dla pieszych podróżnych, wyzyskują straszne to położenie. Rozgłaszają wciąż wieści o niebezpieczeństwie, o przyborze wody o spodziewanem wkrótce spłynięciu lodów, tak, że podróżni, którzy koniecznie chcą się przedostać na drugi brzeg rzeki, muszą szalonymi cenami opłacać ich usługi. Za przeprowadzenie łodzi przez lód każą płacić sobie po 2 rb., za przeprowadzenie pieszo po 1 rb. od osoby. Otóż czy Zarząd komunikacji nie uznałby za stosowne w przyszłości, zawiadamiać ogół, jeżeli grozi niebezpieczeństwo, iż wtedy a wtedy stanowczo wzbronionem jest przechodzenie, lub też ustanowić od siebie płatnych przewodników w każdym razie nie tak drogo, jak biorą nadwiślacy, chcąc utrudnić komunikację wyrąbują z brzegu lód, aby uniemożliwić przechodzenie, a tem samem przyczynić sobie więcej zarobku za przewiezienie łodzią?

Nowa wieża. Na kościele farnym wybudowaną zostanie w tym roku nowa wieża kosztem 1,500 rb., według pomysłu i projektu inż. miasta p. Usakiewicza.

Mięso z wołów stepowych. W d. 4 b. m. nadeszła z gub. kijowskiej pierwsza partja wołów stepowych w ilości 30 sztuk przeznaczonych na spożycie dla mieszkańców Płocka. W obec czego w jatkach pp: Stanisława Ilińskiego i Borka Stracha można dostać mięsa, które zadowoli najwybredniejsze wymagania. Cena mięsa z wołów stepowych po 13 i 12 kop. za funt.

Bal na dochód Tow. Dobroczynności przyniósł brutto razem 204 rb. Czysty dochód po potrąceniu wydatków 140 rb. 80 kop wynosi 63 rb. 20 kop. Mało!

Ostatni bal dla członków Tow. wioślarskiego odbędzie się w sali hotelu warszawskiego w d. 17. b. m. t. j. w sobotę przyszłą. Ceny zostały zniżone: członkowie Tow. i panie płacą po 1 rb. 20 kdp, goście wprowadzeni po 2 rb. 50 kop. Jest to ostatnia w tym karnawale zabawa publiczna miejska, więc wioślarze spodziewają się że zgromadzi licznych gości.

Bal obywatelski. Podajemy tu listę gospodyń i gospodarzy balu obywatelskiego, który odbędzie się 21 b. m. w sali hotelu warszawskiego

Gospodynie: pp. hr, Dąmbska z Kanigowa, Gościcka z Piączyna, Gerliczowa z Leksyna, Jaroszewska z Brodów, Karczewska z Janikowa, Ostrowska z Borowic. Piwnicka z Kuchar. Pilitowska z Wołowej, Węsierska z Siecienia, Wolibnerowa z Gulczewa, Zdziarska z Ciesiel.

Gospodarze: pp. Bejt z Worowic, hr. Dąmbski z Kanigowa, Gościcki z Piączyna, Gerlicz z Leksyna, hr. Grabowski z Małej-Wsi, hr. Grabowski z Rakowa, Jaroszewski z Brodów, Karczewski z Janikowa, Karczewski z Sielca, Kozłowski z Kleniewa, Ostrowski z Trzcianki, Ostrowski z Leszczyna, Piwnicki z Kuchar, Pilitowski z Wołowej, Pruski ze Strużewa, Pruski ze Szpiegowa, Pilichowski z Sobanic, Różycki z Podlecka, Węsierski z Siecienia, Wolibner z Gulczewa, Wolibner z Piotrowa, Wąsowicz z Wyczałkowa,

Teatr. („Dzwon zatopiony" Hauptmana). Tam gdzieś w głębinach jeziora zatopiliśmy dzwon, uroczyście i dźwięcznie głoszący czystą prawdę. Czy nazawsze? Niekiedy wydaje się nam, że słyszymy jego dźwięki oddalone, ale może nigdy... nigdy nie wydostaniemy go z głębiny. Nie będziemy wraz z mistrzem Henrykiem nurzać się w nurtach myśli ludzkiej, dla wykrycia go, dla wyszukania słońca prawdy. Nie wiemy, co poprowadzi nas na szczyt tej stromej niedostępnej góry, na której duch ludzki przeczuwa blask światła nigdy nie gasnącego. Nie wiemy, jaka rusałka, czy w postaci wiecznie odradzającej się miłości człowieka, czy też inna da nam odrodzenie ducha do tworzenia i budowy. „Człowiekiem jestem i ślepcem," trzeba powiedzieć sobie wraz z mistrzem. Mistrz ten wyrzekł się obowiązku — powrócić do żony i dzieci, my wracamy do obowiązku dziennikarza, który *musi* zaznaczyć, że w d. 8-go b. m. odegrany został po raz pierwszy w teatrze płockim dramat słynnego autora. Nie możemy i nie będziemy zastanawiali się nad ideą utworu, nie będziemy zastanawiali się po szczególe nad postaciami oddzielnymi, przechodzi to siły i ramy naszego pisma.

Obowiązkiem naszym jest zaznaczyć, że utwor przedstawiony został z możliwą starannością, pracowitością. z pewnym pietyzmem dla dzieła. Brakło naturalnie tego, co z góry można przewidywać, że będzie brakło, efektu zewnętrznego, dekoracji, pewnych wysubtelnień w grze. Ale i pod względem tym zrobiono sporo, nawet dużo. Co do artystów występujących, to przyznajemy, że wszystkie role główniejsze oddane zostały dobrze. Mistrzem Henrykiem był p. Bogór, który widocznie bardzo pracował nad zrozumieniem i odtworzeniem tej postaci. W ruchach i w mowie jego czuć było ducha tęskniącego do... słońca. Artysta nie zniżył wysokiego lotu przez cały wieczór, znać było obmyślenie każdego ruchu, każdego zdania. Tylko wymowa p. Bogóra nie jest zbyt wyraźną, często też słowa nie wychodziły czysto i dźwięcznie. Ale odtworzenie postaci było zajmującem i pięknem. P. Olszewska doskonale, z piękną precyzją odegrała swą rolę żony mistrza. P. Solska była Rusałką, dobrze jak zwykle grającą, a pięknie i śpiewnie deklamującą. Wodnikiem był p. Glogier, który bardzo charakterystycznie odtworzył tę postać, a wysoce charakterystycznym Kozodojem — p. Prohazka. Dobrą Babą Jagą była p. Tarnowska.

Nie wszyscy aktorzy umieli dobrze swe role, boginki były bardzo słabiuchne: nie chciało im się przy tem uczyć poezji. Artystom, którzy po kilkanaście arkuszy muszą wyuczać się co tydzień, bo ciągle grają coś z nowości, nie można się dziwić, że czasem nie podołają zadaniu, ale boginki mogłyby być powiewniejsze, śpiewniejsze i lepiej wyuczyć się deklamacji.

W każdym razie, za zasługę wielką poczytać należy artystom, że przedstawili nam to dzieło wielkiej myśli, pięknej formy. Opłaciło się to dla tych choćby kilkunastu słuchaczów wśród wypełnionego niemal teatru, którzy słuchali sztuki uważnie i ze zrozumieniem.

Benefis. W dnia 15-go lutego wypada przedstawienie na benefis p. Prohazki, zdolnego i inteligientnego artysty. Wybór padł na sztukę swojską. Odegraną zostanie jedna z lepszych typowo-swojskich komedji polskich „Pan Damazy" Józefa Blizińskiego, w której benefisant wystąpi w roli Gienia.

Zmarli. Ignacy Pasternakiewicz b. podstarszy zgromadzenia mularzy w Płocku, w wieku lat 56. Franciszek Spoczyński, emeryt w wieku lat 85. Józef Kowalkowski, emeryt w wieku lat 81.

Z wypadków. W nocy dnia 5 b. m. napadnięty został przez niewyśledzone osoby żołnierz artylerzysta i mocno pobity. Nogi i żebra połamane. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Ofiary. Na wpis dla uczniów niezamożnych gimnazjum męzkiego: B. P. — 5 rb., Bezimiennie—1 rb.

ŁOMŻA.

Zarząd Tow. opieki nad domem zarobkowym otrzymał zawiadomienie, że władze rządzące zezwoliły na oddanie na rzecz T-stwa nieruchomości, w środku miasta położonej, w której poprzednio mieściło się więzienie. Szczodra ta darowizna nie mało ułatwi zarządowi spełnienie zadania.

W sobotę, d. 3 lutego w pomienionym gmachu, jako dodatkowej instytucji przy domu zarobkowym, został otwarty

Przytułek noclegowy dla 12 mężczyzn, 6 kobiet i 4-ga dzieci. Wedle instrukcji, zatwierdzonej na ostatniem posiedzeniu Zarządu, przybywający do Przytułku za opłatą 3 kop., a w razie niemożności, bezpłatnie—otrzymują, prócz schronienia, po kubku herbaty z dwoma kawałkami cukru i po pół funta razowego chleba; dzieci żadnych opłat nie ponoszą. Przytułek otwarty będzie od godz. 6 wieczorem do godz. 7-ej rano. Sale podzielone są na dwa oddziały: żeński i męzki. Dla otrzymania schronienia żadne dowody legitymacyjne nie są wymagane. W wypadku choroby zarząd zapewnia możliwą na razie pomoc lekarską. Opiekunem Przytułku mianowany został p. Kotnarowski, radny honorowy magistratu.

Niezależnie od tego postanowiono przy domu zarobkowym otworzyć w możliwie najkrótszym czasie

Kantor stręczeń dla poszukujących pracy — a tem samem i dla służby obojga płci. Wypracowanie instrukcji w tym przedmiocie zarząd T-stwa polecił wydelegowanej z grona swego subkomisji, złożonej z pp.: A. Brzuzy, M. Śmiarowskiego, W. Szyszki i M. Tittenbruna.

Tow. kredytowe miejskie zawiadomione zostało przez władzę odnośną, iż Listy Zastawne T-wa mają być przyjmowane przez wszystkie oddziały banku państwa na zastaw, tudzież na zabezpieczenie rachunku bieżącego i specjalnego. Dotychczasowa tendencja zniżkowa kursu wszystkich w ogóle papierów procentowych i trudny skutkiem tego zbyt powstrzymywały wiele osób od podniesienia poprzyznawanych już pożyczek; obecnie jednak, wobec przeważnie mocniejszego usposobienia na rynku papierów publicznych, ruch operacyjny zaczyna się ożywiać. Należy przypuszczać, że ruch ten coraz więcej wzmagać się będzie, bowiem miejscowi posiadacze drobniejszych nawet kapitałów zgłaszają się do dyrekcji z żądaniem listów, ofiarując po 95 rb. za sto. Zapotrzebowanie takie dowodzi, że lokowanie drobnych nawet funduszów w 5% listach T-wa uważane jest za korzystne i dogodne, dyrekcje bowiem przyjmują depozyty prywatne na przechowanie w skarbcu, jak dotąd bezpłatnie. Depozytów takich dotychczas złożono na kilkanaście tysięcy rubli. Wartość kuponu, prócz kasy T-stwa, wypłacają w Warszawie: warszawski bank dyskontowy i biuro bankowe „gazety losowań."

Z naszych okolic.

W Rypinie w dniu 3 lutego w miejscowej sali teatralnej, dzięki staraniom pp. Kamieńskiego i Mielczarka, odbył się bal składkowy Licznie zgromadzeni goście bawili się bardzo wesoło: tańce trwały do godziny 8 rano. Do podtrzymania ożywienia wielce się przyczyniła wprowadzona przez gospodarzy balu nowość — brak zielonych stolików. Niezadowolonych z powodu tego nie ma i — drugi bal, na rzecz powstającej w Rypinie ochronki, odbędzie się w ostatnią niedzielę karnawału.

Cukrownia Ciechanów. Zysk z kampanii r. 1898/9 wyniósł rub 29609 kop. 94, czyli 11,92% od kapitału zakładowego, zaś od ogółu własnych funduszów, tkwiących w przedsiębierstwie, stopa procentu czyni 6,82% Kapitał zakładowy wynosi rub. 500000, amortyzacyjny rub. 329781 kop 8 i rezerwowy rub. 44200 kop 51. Z powyższego zysku przeznaczono rub. 45000 na dywidendę, t. j. 9% od kapitału zakładowego, rub. 9171 kop. 36 na tantyemy zarządu, komisyi rewizyjnej i pracuiących, rub. 1730 kop. 45 na kapitał rezerwowy, rub. 2588 kop. 6 na różne umorzenia, rub. 1000 na fundusz budowy Politechniki w Warszawie, a resztę rub. 120 kop. 7 przeniesiono na rachunek roku 1899/900.

Zaduszniki. W niedzielę, 4 lutego w Zadusznikach pow. lipnoskiego odbyła się nader przyjemna uroczystość. Miejscowy proboszcz ks. Józef Żmijewski, idąc za wyraźnym życzeniem swoich parafian, obchodził dwudziestopięciolecie probostwa i pobytu swego w parafji Zadusznickiej.

Po ukończeniu ceremonji kościelnych, zgromadzona na plebanji szlachta wręczyła jubilatowi jako upominek, piękny i kosztowny serwis. Włościanie zaś przez pośrednictwo wybranej do tego deputacji, obdarowali swego proboszcza sygnetem złotym.

Wieczorem zebrane grono najbliższych osób podejmował u siebie bardzo gościnnie p. Antoni Karnkowski, właściciel Oleszna, parafianin i osobisty przyjaciel ks. Żmijewskiego.

Oprócz kilku poblizkich księży, przybyli do Oleszna rodziny obywatelskie: Karnkowscy z Karnkowa, Wąsowiczowie z Zadusznik, Pruscy z Dyblina, Płomian i Szpiegowa,

Hygiena szkół ludowych. Na wystawie hygienicznej w r. 1896 w Warszawie, jak pisze dr. Podolski w miesięczniku „Zdrowie," komitet wystawowy poruszył ważną kwestję hygieny szkół ludowych.

W celu zebrania odpowiedniego materjału, ułożono kwestjonarjusz, rozesłany do 69 lekarzy powiatowych.

Na tysiąc z góry rozesłanych kwestjonarjuszów, otrzymano odpowiedzi zaledwie o 100 szkołach w Królestwie. Materjał dotyczy tylko gubernji: warszawskiej (z jednego powiatu), suwalskiej (z jednego powiatu), kaliskiej (z dwóch powiatów), siedleckiej (z pięciu powiatów) i lubelskiej (z jednego powiatu).

Dane z gub. łomżyńskiej, dotyczące powiatu ostrowskiego, zawierają wiadomości o 12 szkołach (na 22 szkoły w powiecie); oto główniejsze cyfry: ilość szkół 22—odpowiada ludności powiatu 96,803.

Ilość powietrza na jednego ucznia w 3 szkołach wynosi 0,50 sążni sześciennych. Wentylatory są przy 3-ch szkołach, w innych lufciki. Przy 7-iu szkołach istnieją place dla rekreacji, przy 5-u niema. Gimnastyki wszędzie brak. Temperatura średnia 13° R.

Do 12-u szkół w r. 1895 chodziło 1207 dzieci, z tych w 7-ym roku życia 76. w 8 110, w 9-ym 128, w 10-ym 154, w 11-ym 127, w 12-ym 94, w 13-ym i wyżej—67. Krótkowidzów było 20.

Ustępów brak zupełny przy 2-ch szkołach, inne są brudne, systemu śmietnikowego.

Z Warszawy.

Posiedzenie delegacji mierniczej. W dn. 3 i 4-ym b. m. odbyło się zebranie ogólne delegacji mierniczej, od lat paru wchodzącej w skład sekcji technicznej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

W sobotę, t. j. d. 3-go b. m., p. Starzyński odczytał referat o wykształceniu mierników w rozmaitych krajach Europy, p. Grąbczewski zaś w dłuższem przemówieniu wykazał braki, jakie zauważył w naukowym postępie naszych mierników, nie idących równocześnie z kolegami zagranicznymi, a odpowiednio do potrzeb wciąż wzrastającej kultury rolniczej.

Zebranie gorąco przyjęło referat p. Grąbczewskiego i uchwaliło, ażeby wszelkiemi siłami wyjednać utworzenie oddziału mierniczego przy politechnice warszawskiej, z programem obszernym i odpowiadającym wymaganiom obecnego stanu nauki mierniczej.

W niedzielę, d. 4 b. m., na zakończenie posiedzenia przystąpiono do wyboru prezydjum delegacji; na prezesa wybrano p. Starzyńskiego, na wiceprezesa p. Feliksa Stopellego. Następnie p. Stopelle odczytał obszerny memorjał w sprawie słownictwa mierniczego,, zachęcający do wyłamania się z terminologji niemieckiej, dotychczas niepodzielnie będącej w użyciu u większości naszych mierników.

KORESPONDENCJE.

Z Rypina.

Wychodząc z sprawiedliwej zasady audiatur et altera pars, proszę pomieścić w swej gazeciekilka słów, jako odpowiedź na korespondencję p. Kiełbika z Drwęcy, który w nr. 7-m „Ech płock. i łomź." udzielił publiczności kilku mylnych wiadomości o budującej się szosie z Rypina do Sierpca. Przedewszystkiem muszę sprostować tę niepokojącą wiadomość, iż przedsiębiorca odkłada ukończenie tej szosy z roku na rok. Wiadomość ta jest co najmniej przedwczesną, gdyż rząd gubernialny płocki dopiero 27 stycznia 1899 r. zawarł kontrakt na budowę tej szosy, zawarunkowawszy ukończenie jej w przeciągu lat dwóch od daty zawarcia kontraktu. Robota więc trwa dopiero rok jeden i posunęła się o tyle, iż cały plant drogi na przestrzeni 28 wiorst prawie jest gotów, pozostaje tylko nasypka makkadamizacji. Jest więc zupełna pewność, że ukończenie jej w terminie dwuletnim może i musi być uskutecznionem.

Co do mostów, które podług doniesienia tegoż korespondenta „tymczasem walą się jeden po drugim," to te pewnie się nie zwalą nawet pod zaklęciem takich fałszywych proroków — jeśli ich ręka ludzka nie zrujnuje, co właśnie miało miejsce na 5-ej wiorście.

Mularz, wypowiedziawszy wojnę przedsiębiorcy za niewypłatę należności, użył swoich mularskich zdolności w ten sposób, iż świeżo złożone sklepienie tego mostu z kamieni polnych prawie doszczętnie zrujnował, tak że na obnażone ściany trzeba było położyć bale aby przywrócić komunikację, kamienie zaś jako corpus delicti przyszłej sprawy, leżały kupą pod mostem i, kto chciał i niechciał mógł je oglądać. — Otóż i wszystko prawda!

Doprawdy, przychodzi się spytać korespondenta: quesque vous voulez Lambert?

Co do dróg, na zły stan których skarży się tenże korespondent, to uważam za właściwe wyjaśnić, że u nas wszystkie drogi dzielą się na 3 kategorje. Do pierwszej z nich należą trakty szosowe gubernialne, utrzymywane kosztem podatku drogowego pod bezpośrednim nadzorem Inżyniera powiatu, i te są zupełnie w dobrym stanie. Do drugiej kategorji należą trakty gruntowe, utrzymywane gminnym szarwarkiem pod nadzorem wójta. Drogi te, o ile nie przechodzą przez ziemie gliniaste i sapowate. są w stanie dobrym o ile w danej miejscowości obywatel chcąc mieć dogodniejszą komunikację, daje z siebie przykład włościanom chętnem wysłaniem od siebie szarwarku dla naprawy drogi lub mostu. Pozostałą zaś 3-ią kategorję, stanowią drogi boczne, których mamy w powiecie z górą 2.000 wiorst, gdy traktów gminnych jest tylko 120 wiorst.

Można powiedzieć, że tak w naszym jak również i w innych powiatach są owe drogi boczne w stanie opłakanym. Według obowiązującego prawa powinny być one utrzymywane staraniem właścicieli gruntów, przez które przechodzą. Administracja rzeczywiście dla tych boczuych dróg, oprócz napomnień samych właścicieli gruntów nie ma innego sposobu zaradzenia złemu. Serwitut drogowy, który za granicą wykonywanym jest ściśle i pod ostrym i nadzwyczaj ułatwionym dla władzy rygorem, u nas dla braku tego rygoru jest potrawą podaną à discretion, wskutek czego i chęć do poprawy dróg jest bardzo mała. W ogóle nasi obywatele ziemscy, chociaż znają wartość dobrych dróg, ale do utrzymania ich niechętnie się przykładają, a napomnienia administracji najczęściej pozostają jako pium desiderjum.

Z radością jednak przychodzi mi zaznaczyć, iż w powiecie naszym mamy kilka majątków ziemskich w których drogi boczne są w dobrym stanie, lecz to należy zawdzięczać tylko właścicielom tych majątków, gdyż jak powiedziałem, dobry stan tych dróg pozostawiony jest ich pieczy. *J. L.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Rozprawy w parlamencie angielskim, jakie się niedawno rozpoczęły, budzą wielkie zajęcie nietylko w samej Anglji, lecz i w całym świecie cywilizowanym. Ale rozprawy te równocześnie dają pojęcie o wysokiem wyrobieniu patrjotycznem i społecznem narodu, który nawet w chwilach klęsk nie wychodzi z równowagi rozumu i umie nad wszystkiem zastanawiać się roztropnie i sprawiedliwie. W Anglji, jak wiadomo, istnieją dwa główne stronnictwa, z których jedno lub drugie trzyma w ręku ster rządu: „torysi", przedstawiciele partji konserwatywnej i „whigowie" zwolennicy partji liberalnej, postępowej. Wogóle jednakże stronnictwa te nie tak rażąco się charakteryzują, jak w innych społeczeństwach europejskich. Konserwatywni w Anglji przeprowadzają bardzo postępowe reformy, i odwrotnie liberalni wcale nie napadają na konserwatywne zasady. które uważają za dobre. W działaniach tego lub owego stronnictwa występuje głównie może sposób, a nie system, zaznacza się głównie w prądach tolerancyjnych, a nie w przeprowadzaniu idej. Otóż partja liberalna t. j. whigowie mieli teraz doskonałą sposobność napaść i na rząd, który obecnie jest w rękach torysów t. j, konserwatywnych, za niedołężne prowadzenie wojny z Transwaalem, za niedostateczne przygotowanie się do tej wojny. I rzeczywiście whigowie ostro ale z godnością nacierali na rząd, wyrażali surowe potępienie jego polityce. Przedstawiciele rządu z lordem Salisbury na czele bronili się bardzo umiejętnie, z całą szczerością, czem nawet skruszyli serca swoich przeciwników, którzy przyobiecali im jaknajwiększe współdziałanie i pomoc. Swoją drogą obiecali im, gdy skończy się wojna, porachować się z nimi ostatecznie. Gdzieindziej opozycja obaliłaby taki rząd, powołała do steru ludzi nowych, którzyby może jeszcze gorzej poprowadzili sprawę, możeby nawet wszystkich ministrów dzisiejszych zaprowadziła do więzienia. Ale nie w Anglji! W czasie niebezpieczeństwa ojczyzny, w czasie klęsk krajowych umieją z godnością łączyć się wzajemnie, nie przysparzają ojczyznie kłopotu swymi wewnętrznemi przekonaniami — idą i wspomagają się razem. Rozumieją znaczenie „zgody" w takich czasach, a swoją drogą w przyszłości obiecują policzyć się skrupulatnie ze stronnictwem które doprowadziło do wojny, będącej dla Anglji nawet przy pomyślnym w rezultacie wyniku — bądź co bądź klęską.

Na placu boju nie wiele się zmieniło. Były doniesienia że armja angielska poraz trzeci przeszła Tugielę, aby uwolnić Ladysmith. Tymczasem wiadomość ta okazuje się błędną. Jenerał Buller umyślnie zdaje się rozpuszcza fałszywe wieści, aby wprowadzić w błąd Burów. Doniesienia zbyt wczesne gazet psują anglikom szyki, dla tego też cenzura depesz z teatru wojny jest obecnie bardzo obostrzoną. Utarczki mniejsze były naturalnie, w których stale zwyciężają Burowie, o czem Anglicy jednakże nie powiadamiają ogółu, nie chcąc zbyt roznamiętniać publiczności nieudanymi drobnymi wypadkami. Wiadomości w ogóle są sprzeczne. Doniesiono np. że Bullerowi poraz trzeci nie udało się uwolnić Ladysmithu, że musiał cofnąć się znowu ze znacznemi stratami, ale i to doniesienie, jak wogóle wiadomość o przejściu Tugieli w celu uwolnienia Ladysmithu nie została dotychczas potwierdzoną. Trzeba oczekiwać wiadomości konkretnych, sprawdzonych, inaczej będziemy błąkali się wciąż w pogłoskach.

W dniu 5 lutego w Austrji rozpoczęły się obrady t. z. konferencji ugodowej, która ma na celu wyszukanie sposobów dla wytworzenia normalnych stosunków pomiędzy Niemcami a Czechami. Od przebiegu konferencji, od przyjęcia lub odrzucenia wniosków, przedstawionych przez rząd, zależeć będzie już nie tylko istnienie lub rozwiązanie parlamentu, lecz poprostu położenie Austrji, które wobec ciągłych rozterek jest bardzo zachwianem. Jest to ostatnia próba pojednawcza, przedsięwzięta przez rząd, dla doprowadzenia do porządku. W konferencji zasiadają wybrani przedstawiciele narodu czeskiego i niemieckiego, prócz przedstawicieli partji skrajnych, które z góry, z zasady nie mogą zgodzić się na obecny ustrój austrjacki. Stronnictwo Wolffa dążące do przyłączenia się niemców austrjackich do wielkiego Vaterladu nie chce słyszeć o żadnej zgodzie.

Przeciwko Poznańczykom w Niemczech zawiał w ostatnich czasach prąd jeszcze więcej nieprzyjazny niż dotychczas. Cesarz Wilhelm wyraźnie się zamanifestował telegramem z sympatją dla hakatystów w celu zwalczania polonizmu i popierania niemczyzny w W. Ks. Poznańskiem. Hakatyści usiłują nakłonić rząd do zabronienia polakom nabywać ziemię na własność,

Ze skrzynki redakcyjnej.

Za pośrednictwem Twego pisma, odwołuję się do kogo należy, w sprawie niewygody, na jaką narażeni są podróżni, przyjeżdżający karetką pocztową do Płocka, — Otóż przejechawszy kilkanaście mil z chorem dzieckiem przez Sierpc do Płocka, nie mogłam po drodze znaleść szklanki herbaty lub kawy. Licząc, że w Płocku napewno znajdę jaki taki posiłek, nie zaopatrzyłam się w Bielsku w żadne zapasy. Po przyjeździe do Płocka około godz. 5-ej rano z żalem dowiaduję się, iż niema nigdzie jeszcze otwartego jakiegokolwiek zakładu, gdziebym mogła sama rozgrzać się szklanką herbaty, a głównie pokrzepić słabe dziecko. Proszę przeto p. Redaktora o łaskawe zwrócenie uwagi kogo należy na tę niedogodność. *M. Żyburska.*

(Przyp. redak. Zaznaczyliśmy niedawno potrzebę nocnej herbaciarni, czy restauracji dla podróżnych. O ile nam wiadomo, utrzymujący obecnie karetki pocztowe nie otrzymał pozwolenia na otwarcie zakładu z wódką i piwem, lecz nikt nie przeszkadza mu wydawać herbatę lub kawę, o ile ktoś z podróżnych tego zażąda).

Z czasopism.

W № 3 „Ogrodnika Polskiego" czytamy piękny artykuł ks. Wł. F. w sprawie rozbudzenia w społeczeństwie zamiłowania do ogrodnictwa i sadownictwa. Ks. F. wychodzi z tego założenia, że ziemia oddaną została człowiekowi nietylko do uprawiania na niej tego, co jest potrzebnem i pożytecznem, ale i co mu jest miłe i przyjemne. Autor domaga się stałego rozbudzania u nas uczuć ukochania i zamiłowania przyrody, które wyrażają się w następstwie nie tylko użytecznością rzeczy z powodu tych otrzymywanych, lecz zarazem i uszlachetnieniem człowieka. Zagranicą. zwłaszcza w Anglji, oddawna już zrozumiano, co znaczy rozbudzanie ukochania przyrody w rozwoju społecznem narodu. Starają się wszelkiemi siłami rozpowszechniać to zamiłowanie: urządzają święta drzew dla starszych i dla dzieci, wydzielają uczącym się kawałki ziemi do uprawy roślin i kwiatów i t.d. Inne narody podążają za tym przykładem.

„Leży to w naturze człowieka i domaga się tego instynkt wrodzony, że cokolwiek dokonamy własną pracą i usilnością, to bardziej miłujemy i utrzymać chcemy. Żaden zapewne z grona owych młodzieńców nie zapomni o dniu sadzenia drzew, nikt z nich nie przejdzie nigdy obojętnie mimo lasku, który razem z towarzyszami sadził, owszem, patrząc na zwartą grupę drzew, z uczuciem ojcowstwa, w szmerze ich powiewnem, dosłyszy obietnicę, iż o nim wdzięczną przekażą pamięć następnemu wiekowi."

Trzeba zacząć od początku, powoli, aby liczba obrońców lasu, prawdziwych miłośników sadownictwa zwiększała się. Z tej myśli wychodząc autor

„W celu upamiętnienia rozpoczynającego się stulecia, rzucił myśl, aby młódź parafialna przyłożyła się do zasadzania pustego miejsca drzewami, które w ogród publiczny zamienić się może, a zarazem zabezpieczy brzeg kanału, wielkim kosztem niegdyś wykopanego, dziś zaś zaniedbanego.

„Wszędzie wiele jest nieużytków, wiele wydm, z których piasek wiatr roznosi, niech by się postarano je zadrzewić, ileż by dobra przybyło krajowi."

Oto myśl dobra księdza, którą uważaliśmy za stosowne rozszerzyć za pomocą naszego pisma.

Nic może tak zbawiennie nie wpływa na podniesienie człowieka, jak ukochanie i poczucie przyrody. Człowiek obcujący z naturą staje się lepszym, wyrozumialszym, szlachetniejszym. Każdy zapewne z czytelników, który choć raz posadził drzewko, skopał własnoręcznie parę łokci ziemi, rzucił w nią sam ziarno, zaszczepił własną ręką krzew. musiał odczuwać tę chwilę zadowolenia z siebie, to poczucie dobra wewnętrznego, to przekonanie swej użyteczności wówczas, gdy to robił.

Występek, zbrodnia częściej zdarzają się śród mieszkańców miast, aniżeli wśród ludzi żyjących z naturą. Przyroda niewątpliwie uszlachetnienia, do umiłowania jej powinien przyczynić się każdy, kto tylko może.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 9 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 520 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia 50 korcy, owsa 200 korcy, gryki 10 korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,25 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 3,90 za 230 f., jęczmień pastewny 3,30 za 210 f., owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,00 za 210 f. groch do 4,50.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 800 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 9 lutego. Tendencja mocniejsza, ceny zwyżkowe.

Warszawa 9 lutego. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 88—91, średnia 80—87, pośledna 66—75. Żyto krajowe wyborowe 73—74, średnie 70—72, pośledne 66—68. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 60—70 Owies krajowy 57—82. Groch polny warzelny—. Gryka 87—92. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,10 za korzec. Pszenica 5,25. Jęczmień 3,90. Owies 2,70.

Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,60 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 97,35—drobne 4,5.—95,85, duże 4— 90,65, drobne 4—89,50. Listy m. Płocka 96,00 m. Łomży 95,75 not.

Renta państwowa 4—99,60. Pożyczka premiowa z 1864 r.—299,0 z r. 1866—283,50. Premiowa szlachecka 5—221,50.

Łomża, 6 lutego. Pszenica 4,80—5,35 rb., żyto 3,75—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,45—2.65 rb., gryka 4,75—5,00 rb groch 4,75—5,20, kartofle 1,35— 1,65.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

ZARZĄD: **Warszawa, Włodzimierska 23.**

AGIENTURY:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.
W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie.
J. Makomaski w Mławie.
Markiewicz w Wyszogrodzie.
Józef Rychter w Ostrołęce.

Poleca: ***Superfosfaty, Żuzle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki*** i inne nawozy sztuczne. *Na żądanie cenniki.*

PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc osobiście, zatem za pośrednictwem „Ech" mamy honor wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie P. P. Lutnistom płockim za wykonane pienia religijne i uświetnienie przez to obrządku naszych zaślubin. Sympatyczne tony „Veni creator" na długo dźwięczyć będą mile w uszach i pamięci naszej, za co niech nam wolno będzie złożyć serdeczne „Bóg zapłać".

Jadwiga i Władysław Kunzmanowie.

NEKROLOGJA.

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie i wyrazy wdzięczności Szanownemu Duchowieństwu, biorącemu udział w eksportacji i wyprowadzeniu zwłok w dniu 8 lutego

ś. p. Franciszka Spoczyńskiego

Emeryta.

Wszystkim uczestniczącym serdeczne „Bóg zapłać".

Pozostała wdowa i rodzina Szmitkowskich.

Nie mogąc inaczej wyrazić wdzięczności swej wszystkim, którzy wzięli udział w smutnych obrzędach przeniesienia i pogrzebania zwłok ś. p. ojca, brata, teścia i dziadka naszego,

ś. p. Józefa Majewskiego

b. poboroy kasy powiatowej pułtuskiej,

zmarłego w Łomży d. 29 stycznia r. b., jako to: szan. Duchowieństwu za dopełnienie nad zwłokami obrzędów religijnych; kolegom i przyjaciołom, którzy uczcili pamięć zmarłego wieńcami i na własnych barkach zanieśli drogie nam szczątki do grobu; członkom „Lutni", którzy podczas mszy wykonali pienia żałobne, wreszcie wszystkim znajomym i życzliwym, serdeczne „Bóg zapłać" składa stroskana **Rodzina.**

OGŁOSZENIA.

„ROMANA"

Magazyn Kapeluszy Damskich

Modele paryzkie i fasony krajowe.

DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.

Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

CUKIERNIA Sieńskiego. **PĄCZKI** zawsze świeże. Przyjmuje **zlecenia** na karnawał. Wielka staranność w robocie. PŁOCK.

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb. 9 za sztukę otrzymał magazyn A. WAGNERA w Płocku.

ZAKŁAD CHIRURGICZNY i GINEKOLOGICZNY
D-ra Solmana w Warszawie
Aleja Szucha № 9.
Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie. Ambulatorjum od 12 do 1.

Bardzo ważne!!

Dla dogodności amatorów perfum najlepszych zagranicznych

GŁÓWNY SKŁAD

St. Petersbursk. Techno-Chemicznego Laboratorjum

I TOWARZYSTWA HIGIENA

w Warszawie, Nowy-Świat № 37

sprzedaje zagraniczne perfumy ekstrakt również i na łuty. Poleca ogólnie lubiane perfumy na łuty: Sapho, Calcabrina, Najada, Verra Violetta i Konwalję.

Ceny na wszystkie perfumeryjne wyroby od 10 do 15% taniej niż wszędzie.

Zwracać uwagę na № 37 Nowy Świat.

PARA KLACZY GNIADYCH

rosłych i młodych jest do sprzedania

przez Sierpc — w Sudragach.

Do dominium RATOWO i RADZANOWO gub. płocka, pow. mławski, stacja poczt. Szreńsk, potrzebny jest zaraz **kasjer,** człowiek pojedyńczy, obeznany z rachunkowością gospodarczą i trybem gospoparstwa. Wiadomość na miejscu lub w kantorze p. D. Woldenberga, w domu własnym, przy ulicy Rynek Kanoniczny w Płocku.

W Ciechanowie (st. dr. ż. Nadw.) jest do sprzedania

dom murowany 2-u piętrowy,

przynoszący czystego dochodu **1000** rb

Wiadomość: w Ciechanowie u właściciela Józefa Ostrowskiego, lub w Płocku u Walentego Ostrowskiego, ul. Więzienna, dom W-go Siedliskiego.

Dominium WINDYKI

pod Mławą

potrzebuje człowieka energicznego

do prowadzenia większego gospodarstwa rolnego przy właścicielu, zaraz lub najdalej od 1-go Kwietnia. Oferty z opisem życia, kopje świadectw i ostateczne swoje żądania, prosi się o nadesłanie.

GENIUS

Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 ctm. (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Buccaner) od kl. Romp (Beauclerc po Rossicrucian i Bobbin Around po Newminster, (O. G. B. vol. VI, pag. 340),

stanowić będzie od d. 15-go stycznia 1900 w dobrach SUSK

3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej OSTROŁĘKA (gub. łomżyńska).

Opłata od klaczy 20 rb. (trzy pokrycia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka.

Uprasza się o skomunikowanie się z Zarządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

Ogier

REPRODUKTOR

szeroki, duży, normalny i czysty do sprzedania **w Skoczkowie** przez **Sierpc.**

Flance sosniny

jednoroczne

będą do sprzedania z rozpoczęciem się wiosny roku bieżącego w **Dominium Koziebrody** stacja pocztowa Raciąż.

Cena na miejscu za tysiąc sztuk kopiejek czterdzieści (40).

Zarząd Akcyjnego Towarzystwa

Fabryki Superfosfatów i Przetworów Chemicznych

„STRZEMIESZYCE"

Warszawa, Warecka 10

podaje do wiadomości, że powierzył wyłączną sprzedaż **Superfosfatów** swoich na gubernje Królestwa Polskiego i Cesarstwo

Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Apt. dawniej ZJEDNOCZENI APTEKARZE i

LUDWIK SPIESS i SYN

uprasza o łaskawe zwracanie się z zamówieniami wprost de powyższej firmy.

WINO SZAMPAŃSKIE

DOYEN & CIE

Rheims—Petersburg.

GŁÓWNA REPREZENTACJA

JULJUSZ MOSDORF, Warszawa, Senatorska 26.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 29 Января 1900 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.